

Autor: doc. dr hab. Zbigniew Mazur

Widoczny Znak: projekt zmian ustawowych

Na początku lutego 2010 r. *Bund der Vertriebenen* wymusił na rządzącej koalicji *CDU/CSU* i *FDP* szereg ustępstw dotyczących ośrodka muzealnego znanego potocznie pod nazwą Widocznego Znak, formalnie zaś niesamodzielnej Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie (*Stiftung Flucht, Vertreibung, Versöhnung*), powołanej na mocy ustawy *Bundestagu* z 21 grudnia 2008 r. o Niemieckim Muzeum Historycznym (*Deutsches Historisches Museum*). Ceną, jaką za to zapłacił, była rezygnacja przewodniczącej Eriki Steinbach z kandydowania do Rady Fundacji. Niektóre z ustępstw wymagały dokonania zmian w ustawie grudniowej, a więc akceptacji *Bundestagu*. W związku z tym frakcje *CDU/CSU* i *FDP* przedstawiły datowany 20 kwietnia 2010 r. projekt ustawy w sprawie: nowego trybu powoływania członków Rady Fundacji (dokonuje parlament, a nie rząd), zwiększenia składu Rady Fundacji (21 zamiast 13 członków) oraz naukowego koła doradców (do 15 zamiast do 9). W dniu 22 kwietnia 2010 r. odbyło się pierwsze czytanie projektu w *Bundestagu*, po czym został on skierowany do zaopiniowania w dziewięciu komisjach parlamentarnych. Z debaty plenarnej zrezygnowano, ale do protokołu złożono wystąpienia posłów: Thomas Strobl (*CDU/CSU*), Dorothee Bär (*CDU/CSU*), Angelica Schwall-Düren (*SPD*), Patrick Kurth (*FDP*), Lukrezia Jochimsen (*Die Linke*), Claudia Roth (*Bündnis 90/Die Grünen*).

Projekt ustawy zawierał następujące postanowienia o Radzie Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie:

1. Skład (21 osób): 4 posłów *Bundestagu*, po 1 przedstawicielu ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa spraw wewnętrznych, pełnomocnika do spraw kultury i mediów,

Nr 37 / 2010
7'05'10

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-
Badawczy,
Poznań

Redakcja:
Joanna Dobrowolska-Polak
(redaktor naczelna),
Marta Götz,
Piotr Cichocki

6 wytypowanych przez *Bund der Vertriebenen*, po 2 z ramienia kościoła ewangelickiego, kościoła katolickiego, Centralnej Rady Żydów w Niemczech oraz z urzędu – prezydent Fundacji Dom Historii Republiki Federalnej (Bonn)

2. Wybór: listę kandydatów przedstawia *Bundestagowi* pełnomocnik do spraw kultury i mediów; *Bundestag* głosuje nad listą, a nie nad poszczególnymi kandydatami (listę może w całości przyjąć lub w całości odrzucić); członkowie Rady wybierani są na okres 5 lat. Rada wybiera spośród swoich członków prezydenta, ale kandydata na to stanowisko wskazuje pełnomocnik do spraw kultury i mediów.

3. Decyzje: podejmuje Rada większością głosów, z tym że prezydent ma prawo weta, jeśli naruszone zostaną przepisy prawne, statut lub gospodarność. W sprawach budżetowych i personalnych decyzje mogą być podejmowane tylko za zgodą członka Rady wyznaczonego przez pełnomocnika do spraw kultury i mediów.

4. Kompetencje: przygotowanie programu fundacji, określenie kierunków jej działalności, rozdział środków finansowych, powołanie członków naukowego koła doradczego (do 15 osób), mianowanie i odwołanie dyrektora, kontrola jego działalności.

W wystąpieniach złożonych do protokołu posiedzeń *Bundestagu* deputowani partii opozycyjnych skrytykowali projekt ustawy autorstwa frakcji chadeckiej i liberalnej:

1. Krytyka rządu. Angelica Schwall-Düren (*SPD*) nie kryła oburzenia tym, że u podłoża zmian w ustawie grudniowej leżały naciski *Bund der Vertriebenen* („prolog skandalu”): „Erica Steinbach udało się wyrzucić presję na rząd. (...) Unia i FDP negocjowały z Eriką Steinbach jako przewodniczącą *Bund der Vertriebenen* tak, jakby BdV był frakcją *Bundestagu*. A tutaj chodzi przecież o publicznoprawną fundację, a nie o instytucję BdV”. Claudia Roth (*Bündnis 90/Die Grünen*) wyraziła się jeszcze ostrzej: „Projekt ustawy o fundacji wypędzonych jest faktycznie deklaracją bankructwa koalicji rządowej. Miesiącami kanclerz pozwalała wprawiać w ruch konflikt z *Bund der Vertriebenen* i panią Steinbach, nie wypowiadając się chociażby tylko o szantażujących i niedemokratycznych roszczeniach pani Steinbach, nie mówiąc już o podjęciu decyzji politycznej. Zamiast wziąć na siebie



odpowiedzialność, uchylała się od niej i ryzykowała pogorszenie stosunków z naszymi wschodnimi krajami sąsiedzkimi. Przedstawiony teraz projekt ustawy, próbujący bezskutecznie rozwiązać konflikt, w rzeczywistości jest wyrazem słabości i niezdolności działania rządu Merkel”.

2. Krytyka trybu wyborczego. Angelica Schwall-Düren (SPD) zwróciła uwagę, że głosowanie na całościową listę kandydatów do Rady Fundacji może postawić socjaldemokratów w wysoce kłopotliwej sytuacji: „Przez głosowanie nad całościowym pakietem, żywią wątpliwości, trzeba będzie odrzucić własnego reprezentanta, jeśli inna zaproponowana osoba nie zasługuje na poparcie. Jest to dla SPD nie do zaakceptowania”. Claudia Roth (*Bündnis 90/Die Grünen*) zarzuciła rządowi ucieczkę do przodu przed kłopotliwą sytuacją i zrzucenie odpowiedzialności na *Bundestag*. „Co na pierwszy rzut oka wygląda na demokratyzację procedury, po wejrzeniu w szczegóły okazuje się operacją dość wątpliwą. Tak, Bundestag ma decydować, ponieważ rząd federalny chce się w ten sposób pozbyć z głowy problemu. (...) Bundestag ma głosować tylko nad całościową propozycją listy członków Rady Fundacji. Jeśli na przykład Bund der Vertriebenen znowu zaproponuje kandydata nie do zaakceptowania, wtedy Bundestag może odrzucić jedynie całą listę. Znam tę procedurę bardzo dobrze z Parlamentu Europejskiego....”.

3. Krytyka wpływów Bund der Vertriebenen. Angelica Schwall-Düren (SPD) przypomniała o konfliktach w kole doradców wywołanych przez osoby związane z Centrum przeciwko Wypędzeniom oraz nieufności do *Bund der Vertriebenen* spowodowanej zawyżaniem jego liczebności oraz ujawnieniem brudnej przeszłości niektórych jego założycieli. „Historia BdV musi być wyjaśniona, w przeciwnym razie tracą na wiarygodności nie tylko jego funkcjonariusze, ale również fundacja”. Zwróciła ponadto uwagę, że nie wszyscy przesiedleńcy utożsamiają się z *Bund der Vertriebenen*. „Wypędzeni muszą być reprezentowani w fundacji, ale pytam się, dlaczego ze względu na niewyjaśnione sprawy BdV nie włączyć innych związków wypędzonych (...). Istnieje dosyć niemieckich organizacji wypędzonych, które swoim zaangażowaniem w pojednanie zasłużyły na miejsce w Radzie Fundacji



Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”. Schwall-Düren ostrzegła przed nadmiernym wpływem *Bund der Vertriebenen* i osobiście przewodniczącej Steinbach na działalność fundacji. „Musi być oczywiste, że w przypadku Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie chodzi o instytucję publiczną, która pracuje niezależnie i na podstawie aktualnej wiedzy naukowej, a nie jako przedłużone ramię przewodniczącej BdV”.

4. Krytyka koła doradczego. Zastrzeżenia do naukowego koła doradców nie dotyczyły ani trybu jego powołania, ani też zwiększenia jego liczebności, lecz przede wszystkim słabo rozbudowanej współpracy z historykami zagranicznymi. Ustawowo ta kwestia pozostaje nie uregulowana, ale wszystkie partie zgodnie opowiedziały się za tym, żeby w naukowym kole doradców znaleźli się historycy z krajów sąsiednich. Wspomniała o tym nawet Dorothee Bär, reprezentująca frakcję chadecką. Bardzo dużą wagę przywiązywała do współpracy międzynarodowej Angelica Schwall-Düren (SPD): „Fundacja musi w końcu przystąpić do poważnego dialogu z naszymi europejskimi sąsiadami. Pilnie potrzebujemy większej transparentności. Potrzebujemy otwartego dyskursu na temat ukierunkowania fundacji oraz wystawy i potrzebujemy poważnie rozumianej dyskusji o otwartych i krytycznych sprawach”. Claudia Roth (*Bündnis 90/Die Grünen*) przypomniała o ustąpieniu z koła doradców historyków polskiego i czeskiego, dodając, że „bez odpowiedniego udziału znanych naukowców i fachowców z krajów sąsiedzkich fundacja nie może funkcjonować zgodnie ze swoimi wytyczonymi celami”.

Najbardziej radykalne stanowisko zaprezentowała *Die Linke*, która konsekwentnie odrzucała pomysł Widocznego Znak, a tym bardziej jakikolwiek udział przedstawicieli *Bund der Vertriebenen* we władzach muzealnych. Frakcje parlamentarne SPD i *Bündnis 90/Die Grünen* krytykowały rząd głównie za ustępstwa wobec *Bund der Vertriebenen*. Zarzuty te były o tyle uzasadnione, o ile zachowanie rządu, a zwłaszcza osobiście kanclerz Merkel, podczas konfliktu z *Bund der Vertriebenen* było co najmniej dwuznaczne i niezbyt jasne. W każdym razie wiele świadczy o tym, że kanclerz Merkel była w gruncie rzeczy życzliwie nastawiona do Steinbach i że nacjonalistyczne skrzydła partii



chadeckich skłonne były poprzeć jeszcze dalej idące żądania „wypędzonych”. Projekt ustawy faktycznie uwzględniał część postulatów, z jakimi wystąpił *Bund der Vertriebenen*, ale trudno mówić o jakimś bezapelacyjnym zwycięstwie „wypędzonych”. Owszem, *Bund der Vertriebenen* upokorzył rząd, ale w sumie niewiele przeforsował ze swoich pierwotnych żądań, zmierzających do przejęcia pełnej kontroli nad Widocznym Znakiem.

Projekt ustawy mimo wszystko nie przewidywał wyjęcia ośrodka muzealnego spod kontroli rządu, jak tego chciał *Bund der Vertriebenen*. Widoczny Znak pozostaje instytucją rządową, zależną od Niemieckiego Muzeum Historycznego, a pełnomocnik do spraw kultury i mediów (Urząd Kanclerza Federalnego) zachowuje w praktyce rozległy nadzór nad muzeum „wypędzonych”. Warto zwrócić uwagę, że to on właśnie kompletuje listę kandydatów do Rady Fundacji i następnie przekazuje ją do *Bundestagu*, co stwarza mu możliwość dyskretnego prześwietlenia proponowanych osób na wczesnym etapie pertraktacji; poza tym pełnomocnik posiada bardzo duży wpływ na wybór prezydenta Rady Fundacji. Nie zniesiono także wymogu akceptacji składu Rady Fundacji przez organ państwowy, z tym, że uprawnienia w tym zakresie zostały przeniesione z egzekutywy na legislatywę, z rządu na parlament. W ten sposób wzmocniono legitymację Rady Fundacji, uwalniając zarazem rząd od kłopotów związanych z doбором członków, które spadły na *Bundestag*. Na tym zresztą polegała główna zmiana, jaką wprowadzono do ustawy grudniowej.

Jednakże wpływ *Bundestagu* na skład Rady Fundacji w znacznej mierze ogranicza tryb głosowania na zablokowaną listę, a nie na poszczególnych kandydatów. Nie tylko umożliwia to przeforsowanie najbardziej kontrowersyjnych postaci, ale również wyklucza ich ocenę indywidualną znajdującą wyraz w liczbie głosów popierających. Zablokowanie pojedynczego kandydata staje się praktycznie niemożliwe, a przypomnijmy, że dotąd każdy kandydat musiał z osobna uzyskać akceptację wszystkich członków gabinetu i że korzystając z tego, minister Guido Westerwelle mógł skutecznie grozić niedopuszczeniem Steinbach do Rady Fundacji. Gdyby obowiązywały



nowe zasady, to najprawdopodobniej przewodnicząca Steinbach znalazłaby się w Radzie Fundacji. Tego rodzaju sytuacja może (choć nie musi) powtórzyć się w przyszłości. Nie przypadkiem opozycja alarmowała przed nadmiernymi wpływami *Bund der Vertriebenen* na działalność fundacji. Jest jednak faktem, że organizacja ta stanowi najpoważniejszą i wspieraną przez rząd reprezentację środowiska przesiedleńców. Jeśli więc akceptuje się jej działalność, to nie sposób pozbawiać ją przedstawicielstwa w Radzie Fundacji.

Pozostałe zmiany nie wydają się mieć większego znaczenia. Zwiększono liczbę przedstawicieli *Bund der Vertriebenen* (z 3 do 6) w Radzie Fundacji, ale jednocześnie zwiększono również liczbę przedstawicieli innych gremiów i instytucji. W rezultacie proporcjonalny wzrost wpływów „wypędzonych” w najważniejszym organie Widocznego Znak jest stosunkowo nieznaczny. Wzrost liczby członków naukowego koła doradczego (do 15 zamiast do 9) może się przyczynić do wzmocnienia merytorycznego tego grona, choć w tym wypadku decyduje nie ilość, lecz jakość ekspertów. Pozyskanie do współpracy historyków zagranicznych nie będzie rzeczą łatwą. Partie koalicji rządowej tłumaczyły swoje propozycje dążeniem do poszerzenia spektrum poglądów w obu wspomnianych gremiach, ale w jakim to pójdzie kierunku, okaże się dopiero w praktyce. W istocie kształt Widocznego Znak będzie zależał od orientacji politycznej osób, które zasiądą w Radzie Fundacji i następnie doborą koło doradców naukowych oraz zadecydują kto przejmie funkcję dyrektora po skompromitowanym Manfredzie Kittelu.

Projekt zmian w ustawie grudniowej o Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie zamyka etap otwartego konfliktu między przewodniczącą Steinbach a rządem Merkel na tle instytucjonalnego umocowania muzeum „wypędzonych”, zwłaszcza zaś zakresu formalnego wpływu *Bund der Vertriebenen* na działalność tej placówki. Jest natomiast bardzo wątpliwe, żeby definitywnie zakończył się spór wokół tego, czym właściwie ma być i czemu ma służyć nowy ośrodek muzealny. Występujące dotąd rozbieżności stanowisk w Radzie Fundacji oraz wyraźny kryzys w naukowym kole doradców nie miały nic wspólnego z liczebnością tych gremiów, natomiast



bardzo wiele z różnicami poglądów na tle koncepcji funkcjonowania Widocznego Znak. Nadzieje na to, że sama kosmetyka instytucjonalna uruchomi „nowy początek” i nada rozpędu Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie są raczej złudne. Problemem jest przede wszystkim koncepcja całego przedsięwzięcia zrodzona w głowach przywódców Bund der Vertriebenen i w dużej mierze przeniesiona z Centrum przeciwko Wypędzeniom do Widocznego Znak.

Istotę sporów koncepcyjnych klarownie wyłożył Salomon Korn¹, członek Rady Fundacji z ramienia Centralnej Rady Żydów w Niemczech: „Przedstawiciele polityki i wspólnot religijnych obstają przy tym, żeby pokazać wypędzenie Niemców z terenów wschodnich w historycznym kontekście. Przedstawiciele Bund der Vertriebenen chcą natomiast udokumentować przede wszystkim cierpienie i krzywdę, które spowodowało wypędzenie. Ich punkt ciężkości spoczywa na indywidualnym losie, a nie na historycznym kontekście. Linia konfliktu przebiega między racjonalnością i naukowością po jednej stronie, a emocjonalnością i empatią po drugiej stronie” (cierpienia ‘wypędzonych’ trzeba pokazać, ale indywidualne losy to jeszcze nie historia). W pierwszym wypadku chodzi o pojednanie z sąsiednimi narodami, które zostały napadnięte i skazane na doświadczenie okrutnych zbrodni, w drugim natomiast o pojednanie między samymi Niemcami, którzy wystawieni są na „częściowe samoobezwładnienie przez nie-żydowskich Niemców w sprawach moralnych”. Korn z ironią dał do zrozumienia, że Żydzi nie przystawiają tutaj „koszernego stempla”. Jego zdaniem obydwie koncepcje mogą się okazać nie do pogodzenia. Opinia ta znalazła potwierdzenie w wystąpieniach posłów złożonych do protokołu.

Posłowie koalicji chadecko-liberalnej wyraźnie opowiadali się za koncepcją *Bund der Vertriebenen*, choć trzeba przyznać, że czynili to w sposób ostrożny, zabezpieczając się na wszystkie strony przed ewentualnymi zarzutami opozycji. Thomas Strobl (frakcja CDU/CSU) powołał się na to, że celem fundacji jest „podtrzymanie w duchu pojednania pamięci o ucieczce i wypędzeniu w 20 stuleciu

¹ „Die Krise dauert an” (wywiad z Salomonem Korn), „Der Spiegel” z 29 marca 2009.



w historycznym kontekście drugiej wojny światowej i narodowo socjalistycznej polityki ekspansji i eksterminacji oraz ich skutków”. Było w tym zawarte wszystko: kontekst historyczny i polityka narodowosocjalistyczna oraz pielęgnowanie pamięci o „wypędzeniu” i dyskretna aluzja do wieku XX jako „stulecia wypędzeń”. Można sobie z tego wybierać akcenty zgodnie z upodobaniem. Prawdziwy sens wystąpienia Strobla ujawniał się dopiero w gwałtownej i niezwykle emocjonalnej polemice ze stanowiskiem pozbawionej większego znaczenia politycznego frakcji *Die Linke*. Strobl nie odważył się zaatakować wprost Centralnej Rady Żydów, wybrał sobie łatwiejszego przeciwnika, który skądinąd rzeczywiście od samego początku konsekwentnie protestował przeciwko Widocznemu Znakowi oraz krytykował martyrologiczną wizję przesiedleń ludności niemieckiej upowszechnianą przez *Bund der Vertriebenen*.

Strobl zarzucił *Die Linke* dążenie do zawładnięcia interpretacją „ważnej kwestii niemieckiej historii”, przekręcanie faktów, manipulowanie dokumentami, słowem wszystkie grzechy propagandy komunistycznej. „Kto nie zna słynnych historycznych fotografii ze zjazdów partyjnych, na których niemiłe widziani towarzysze partyjni, poprzednio sfotografowani, byli później retuszowani w książkach do historii, ponieważ stali się nagle niepożądanymi i mieli być wymazani z pamięci? Prawda jest dla komunistów zawsze zmienna, uwarunkowana sytuacją i tylko pod jednym względem ‘stała’: jako słowna przykrywka w celach propagandowych (...) Można nawet pójść dalej i powiedzieć: im więcej komuniści mówią o prawdzie, tym bardziej można być pewnym że kłamią”. Co to wszystko miało wspólnego z meritem sporu o koncepcję Widocznego Znak i nadmierne wpływy *Bund der Vertriebenen* w gremiach zarządzających ośrodkiem muzealnym? Dokładnie nic, poza nieelegancką formą dyskredytowania każdego głosu krytyki pod adresem polityki historycznej koalicji chadecko-liberalnej. Naturalnie Strobl nie omieszkał zapewnić, iż w przeciwieństwie do lewicy, frakcja parlamentarna *CDU/CSU* kieruje się w postrzeganiu przeszłości „przykazaniem obiektywizmu liberalno-pluralistycznej proweniencji”.



Trochę zaskakujące, ale bardzo w swojej treści wymowne było wystąpienie posła frakcji *FDP*, Patricka Kurtha, który zbrodnie niemieckie i przesiedlenie ludności niemieckiej ustawił w perspektywie niemal synchronicznej, zaczynając jednak od rytualnego wyznania winy niemieckiej, chroniącego przed zarzutem relatywizowania brunatnej przeszłości. „Wiemy o niemieckiej winie. Wiemy, że Niemiecka Rzesza rozpoczęła straszliwą wojnę, w której miały miejsce nieznane uprzednio w rozmiarach straszliwe zbrodnie i że Niemiecka Rzesza sprowadziła straszliwe cierpienie na Europę. Ale wiemy również o okropności wypędzenia ze stron ojczystych, o okropnych skutkach, jakie niesie ze sobą ucieczka”. Z jednej strony „straszliwa” wojna, zbrodnie i cierpienia zadane przez Trzecią Rzeszę oraz z drugiej – „okropność wypędzenia” i „okropne skutki” masowej ucieczki; przesiedlenia nie jako skutek wojny wywołanej przez Niemcy, lecz coś wobec tej wojny niejako równoległego, a może nawet niezależnego, w każdym razie niezbyt z nią związanego. Przypomnę, że propaganda „wypędzonych” głosi, że wojna wywołana przez Hitlera zadziałała co najwyżej jak katalizator uwalniający złe moce nacjonalizmu polskiego i czeskiego, dążącego do utworzenia państwa homogenicznego narodowo.

I kolejna charakterystyczna teza: „Zbrodnie Niemców nie będą mniejsze przez zbrodnie na Niemcach. Zbrodnie Niemców nie uzasadniają zbrodni na Niemcach”. Na pierwszy rzut oka brzmi to rozsądnie, ale przecież w podtekście oznacza to nie tylko skandaliczne zrównanie „zbrodni”, ale również aroganckie ustawienie w tej samej płaszczyźnie „sprawców”, czyli niemieckich nazistów, i rządu koalicji antyhitlerowskiej. Oczywiście towarzyszy temu zabieg antropologizacji, czyli ujmowania historii przez pryzmat losów indywidualnych („cierpienie i wina są zawsze indywidualne”). Kurth nie posuwa się do otwartego zrównania zbrodni holokaustu z przesiedleniem ludności niemieckiej, ale mimo wszystko niedwuznacznie to podpowiada. Przyznaje oczywiście, że holokaust i zbrodnie „dyktatury nazistowskiej” zajmują miejsce wyjątkowe, ale od razu, w następnym zdaniu dodaje, że „wypędzenie całych warstw ludności z pierwotnych regionów ojczystych było winą, która nie



powinna być zapomniana i bagatelizowana”. Fundacja powinna zatem upamiętniać i uczulać na „wypędzenie”, a zwłaszcza pielęgnować w młodym pokoleniu zdolność osądzania rzeczywistości: „Upamiętniamy bowiem nie tylko po to, żeby pamiętać, ale również po to, żeby zachować zdolność osądzania”. Słuszne, ale czy to osądzanie musi się pokrywać z propagandą *Bund der Vertriebenen*?

Opozycja krytykowała stanowisko rządzącej koalicji chadecko-liberalnej, odwołując się do sygnalizowanej w nazwie fundacji misji pojednania, przyznać trzeba, że wyjątkowo mętnej, wieloznacznej i na dobrą sprawę, nie bardzo wiadomo pod jaki adres kierowanej. Lukrezja Jochimsen (*Die Linke*) bardzo trafnie to skomentowała: „Zawsze zadawaliśmy pytanie, kto z kim – zgodnie z definicją fundacji – powinien się pojednać. Teraz dowiedzieliśmy się od dyrektora-założyciela fundacji [Manfred Kittel], że będzie chodziło przede wszystkim o ‘pojednanie Niemców między sobą’. Jest to nie do przyjęcia dla instytucji pamięci dotyczącej drugiej wojnie światowej i jej konsekwencji”. Można lubić lub nie lubić skrajnej lewicy, ale dzięki temu, że znajduje się w izolowanej opozycji, zdarza się, że mówi głośno i otwarcie to, co inni muszą formułować bardzo oględnie. Gdyby wziąć pod uwagę sedno wystąpienia Jochimsen, to niczym się ono nie różniło od tego, co mieli do powiedzenia przedstawiciele środowisk żydowskich (Salomon Korn, Raphael Gross), a wcześniej niektórzy publicyści i politycy polscy. Czemu ma służyć Widoczny Znak? Pojednaniu rządu z *Bund der Vertriebenen*? Pojednaniu przesiedleńców z resztą społeczeństwa? Pojednaniu z Polską i Czechami? Co w ogóle w tych różnych kontekstach oznacza słowo „pojednanie”?

Nie przypadkiem zatem frakcja *Bündnis 90/Die Grünen* domagała się gruntownego przedyskutowania założeń koncepcyjnych Widocznego Znaku. Claudia Roth stwierdziła, że zamiast kulawych rozwiązań instytucjonalnych, trzeba „na nowo przemyśleć pod względem treści ukierunkowanie fundacji”, a zwłaszcza zadać sobie pytanie, czy po konflikcie spowodowanym przez Steinbach ta fundacja w ogóle jeszcze stanowi odpowiednią instytucję spełniającą swój założony cel pojednania z krajami sąsiedzkimi. Również Angelica



Schwall-Düren w imieniu *SPD* apelowała o uwolnienie fundacji spod wpływów koncepcji *Bund der Vertriebenen* i podjęcie rzeczowego dialogu z historykami krajów sąsiedzkich. „Musimy postawić sobie pytanie, jak należy przedstawiać relacje między holokaustem a wypędzeniami w kontekście okoliczności drugiej wojny światowej. Musimy wyjaśnić jak ma się pojednanie w związku z tematem wypędzeń. Musimy przestać mówić o stuleciu wypędzeń, ponieważ w przeciwnym razie relatywizujemy holokaust! Tak nie może być ze względu na respekt wobec ofiar narodowego socjalizmu, a poza tym jesteście to winni naszej historycznej odpowiedzialności”. Socjaldemokraci i zieloni postulowali więc zastanowienie się nad problemami, które w gruncie rzeczy należało wnikliwie przemyśleć na długo przed utworzeniem Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie.

Przyglądając się projektowi zmian w ustawie grudniowej oraz śledząc pierwsze reakcje w *Bundestagu*, można dojść do wniosku, że co prawda rząd Merkel nie oddał Widocznego Znak w pełne władanie *Bund der Vertriebenen*, ale na zasadzie rekompensaty postanowił trzymać się koncepcji muzealnej wypracowanej w znacznej mierze przez środowisko „wypędzonych”. A koncepcja ta budzi spore wątpliwości, już nie tylko części publicystów i polityków polskich, ale również środowiska żydowskiego i – co bardzo ważne – lewicowych polityków niemieckich. Masowych przesiedleń ludności niemieckiej nie można wyjmować z historycznego kontekstu drugiej wojny światowej, a indywidualnych cierpień uciekinierów i przesiedleńców odrywać od tego, co wcześniej stało się za sprawą narodu niemieckiego. Żadna antropologizacja i żadne kunsztowne wywody nie są w stanie tego zmienić. W 1945 r. Emil Ludwig apelował: „We wszystkich szkołach i uniwersytetach, na scenie i w kinie, trzeba będzie unaocznic dzieciom i również dorosłym, okrucieństwa niemieckie w dwóch wojnach, ażeby sami ujrzeli przyczyny własnych nieszczęść i zrozumieli niedogodności, jakie wynikają ze ślepego posłuszeństwa wobec każdego rodzaju despoty”².

² E. L u d w i g, *La conquête morale de l'Allemagne*, Paris 1945, s. 263.





Nr 37 / 2009

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-
Badawczy,
Poznań

ul. Mostowa 27 A,
61-854 Poznań,
tel. 061/852 76 91,
fax 061/852 49 05,
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl,
www.iz.poznan.pl



CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

NOWOŚCI WYDAWCZNICZE INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie, red. H. Orłowski, Poznań 2009;
- K. Malinowski, Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990-2005, Poznań 2009;
- M. Rutowska, Lager Głowna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- Ślężacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
- B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
- B. Koszel, „Nowe otwarcie”? Stosunki polsko-niemieckie w okresie rządów koalicji PO-PSL (2007-2009) „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 57/2009;
- M. Wagińska-Marzec, Konflikt wokół Widocznego Znak w świetle prasy polskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 56/2009;
- Z. Mazur, Widoczny Znak (2005-2009), „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 55/2009;
- P. Cichocki, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 51/2009.